

Edmund Wnuk-Lipiński, *Świat międzyepoki. Globalizacja. Demokracja. Państwo narodowe*, Wydawnictwo Znak, Instytut Studiów Politycznych PAN, Kraków 2004, ss. 336.

Książka Edmunda Wnuka-Lipińskiego jest jedną z wielu dostępnych na rynku propozycji traktujących o globalizacji. Książka składa się z trzech, względnie autonomicznych części tytułowego „świata międzyepoki” obejmujących: globalizację, demokratyzację oraz państwo narodowe. Pozornie są to tematy dość odległe, jednak posiadają one wiele punktów wspólnych, a przede wszystkim – co stara się pokazać Autor – te same przyczyny.

W części pierwszej, na gruncie analizy postępującej złożoności świata, powodowanej przez globalizację, Autor opisuje różne jej aspekty i zależności. W części tej można znaleźć opis samego zjawiska, szczególnie w jego wymiarze kulturowym – najbardziej interesującym dla socjologów. Wymienione są cztery areny globalizacji – ekonomiczna, polityczna, kulturowa i przestępczości zorganizowanej (s. 13). Ostatnia z nich nie jest zbyt często omawiana w literaturze humanistycznej, natomiast Autor w bardzo trafny sposób pokazuje, jak wiele procesów społecznych jest przez nią uwarunkowanych. Każda z tych części ilustrowana jest przykładami. Poprzez charakterystykę występujących w świecie sprzeczności, będących ich efektem nierówności społecznych, a także wpływu na demokrację, Autor dochodzi także do zjawiska fundamentalizmów – przedstawianych tutaj jako sprzeciw wobec tych niesprawiedliwości. W książce znaleźć można także wnikliwą analizę przyszłości państwa narodowego w warunkach, jak to ujmuje autor, „rosnącej 'niekompatybilności' globalnego kapitalizmu i liberalnych demokracji zakorzenionych w ramach państwa narodowego” (s. 14).

Poza przedstawieniem zjawiska globalizacji Autor w dalszych rozdziałach omawia jej antynomie, a także bieżące implikowane przez nie problemy nierówności społecznych. Autor skupia się na wymienianych powyżej czterech aspektach globalizacji. Zwraca też uwagę na fakt, że poza rozprzeżeniem nierówności i niesymetrycznym podziałem ograniczonych zasobów nieodnawialnych Ziemi, uświadamia ona ludziom ich własne upośledzenie, stanowiąc jednocześnie dla nich nowy punkt odniesienia (por. s. 219-226). Szeroko omawiane są zagadnienia fundamentalizmu i tradycjonalizmu – rodzących się jako odpowiedź na powszechnie dostrzegane zagrożenia. Autor poświęca także uwagę przeciwnikom globalizacji, którzy oceniają ją jako źródło zagrożeń dla demokracji i swobód obywatelskich – obywatel „zdaje się przegrywać z inwestorem i ekspertem, ideologia wolności zdaje się ustępować pola ideologii konsumpcji” (s. 14). Kontynuując dalej ten wątek, Autor pisze: „gdyby bowiem okazało się, iż dla kosmopolitycznego kapitału bardziej opłacalne byłoby wybudowanie od podstaw ogromnej metropolii w samym sercu Sahary, taka metropolia niewątpliwie by powstała” (s. 16). Ilustracją tego, pozornie karkołomnego zdania, może być powstała w ostatnich latach na skraju pustyni nad brzegami Morza Czerwonego turystyczna enklawa – El Gouna, zamknięty dla tubylców obszar, przeznaczony wyłącznie dla turystów<sup>1</sup>. Jest to, jak się wydaje, jeden z przykładów miejsca, w którym ideologia konsumpcji stanowi prawa i jest najważniejszym determinansem kształtowania postaw i zachowań, zostawiając daleko w tyle zarówno demokrację, jak i lokalną tożsamość.

W historycznym opisie globalizacji możemy natomiast przeczytać o trzech falach globalizacji. Pierwsza przypadała na XV i XVI w., kiedy „dyfuzja kulturowa po raz pierwszy nabrała globalnego rozmachu, podobnie jak wymiana handlowa” (s. 23). Końcem tej fazy wywołanej przez wielkie odkrycia geograficzne było powstanie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. O drugiej fazie możemy mówić wraz z początkami rewolucji przemysłowej i będącej jej skutkiem industrializacji dokonującej się w drugiej połowie XIX w.; jej cechy charakterystyczne to „dążenie kilku państw, dysponujących przewagą przemysłową i militarną, do tworzenia imperiów kolonialnych” (s. 24). Skutkiem jest więc pewne uporządkowanie relacji kultury europejskiej z innymi, już niekoniecznie drogą militarną, jednak nadal w sytuacji dominacji. Natomiast o trzeciej fali globalizacji możemy mówić w związku z „asymetrią pomiędzy globalną dużą ruchliwością kapitału oraz relatywnie niską ruchliwością siły roboczej” (s. 25). Szczególnie przykłady ilustrujące tę ostatnią fazę są szokujące – i to nie tylko z uwagi na kwoty przepływające każdego roku przez konta bankowe przestępców, ale także liczbę osób zaangażowanych w ten proceder. Dla przykładu: w Boliwii co dziesięty zatrudniony pracuje przy uprawie, produkcji i dystrybucji narkotyków, natomiast Afga-

<sup>1</sup> Por. [www.elgouna.com](http://www.elgouna.com).

nistan w 1997 r. wyprodukował 58% światowych dostaw opium<sup>2</sup>. Dane te przedstawiają się tym bardziej dramatycznie, jeśli weźmie się pod uwagę, że na rozległych obszarach globu istnieją lokalne społeczności żyjące tylko z uprawy narkotyków, co jest warunkiem ich egzystencji i zapobiega zepchnięciu poza globalizacyjny margines biedy. Do zorganizowanej przestępczości należą także nielegalny handel i transport ludzi – z peryferii ku krajom centrum. Jak słusznie zauważa Zygmunt Bauman, owi nielegalni imigranci płacą za swoje miejsca pod pokładem wielokrotnie więcej niż obywatele krajów globalizacyjnego centrum za miejsca w pierwszej klasie<sup>3</sup>. Zresztą samo zakwalifikowanie obywateli kraju jako niepożądanych, z konieczną do wystawienia wizą wjazdową, jest barometrem uczestnictwa kraju w zyskach płynących z globalizacji. Początkowo zaskakujące wnioski o przestępczości zorganizowanej, jako jednym z najistotniejszych procesów związanych z globalizowaniem się świata, podparto wieloma danymi, udowadniającymi słuszność takiego jej zakwalifikowania, które uświadamiają ścisłe związki pomiędzy strukturalną biedą, ciężeniem ku peryferiom świata oraz powstawaniem podatnego gruntu do włączania się w obieg globalny, ale w wymiarze przestępczości. Sam termin „trzecia fala globalizacji”, zapożyczony od Huntingtona, używany jest do opisu ogółu zjawisk o różnym podłożu, jakie można analizować przy okazji rozważań o globalizacji.

Autor poświęca równie wiele uwagi antynomiiom globalizacji. Pierwsza zawiera się w stwierdzeniu, że globalizacja – mimo swej inkluzywności – prowadzi do wykluczenia ogromnych połaci świata, a „konsumowanie płynących z tego procesu pożytków wykazuje znaczny stopień ekskluzywności” (s. 65). Tak więc owa inkluzywność pogłębia jeszcze przepaść między peryferiami i centrum, a także uświadamia społecznościom peryferyjnym ich uposiedzenie poprzez poszerzenie płaszczyzny odniesień. Druga ze wspomnianych antynomii dotyczy zagrożeń występujących w skali globalnej. Wynikają one z realizacji lokalnych interesów, natomiast ich zwalczanie na szczeblu lokalnym napotyka wiele przeszkód, z najbardziej trywialną, jaką jest brak ośrodka koordynującego globalne zagrożenia występujące na poziomie lokalnym. Z powyższym wiąże się wiele innych problemów, o jakich można zazwyczaj usłyszeć przy okazji zorganizowanych protestów przeciwników globalizacji.

W książce znaleźć możemy dwa odmienne ujęcia globalizacji. Od wyboru jednego z nich zależy w znacznym stopniu ocena zjawiska, jak i płaszczyzny jego opisu. „Pierwsze zakłada, że to proces, który w znacznej mierze da się formować, a w ambitniejszym wydaniu – nawet projektować. Drugie podejście traktuje globalizację jako proces żywiołowy, nad którym nikt nie sprawuje (i sprawować nie może) skutecznej kontroli” (s. 13). I chociaż trudno byłoby obronić pierwszą tezę, wiele wskazuje na to, że często możliwości wpływania na te procesy są dosyć duże, a globalna sieć komunikacji stwarza wiele szans, które nie są należycie wykorzystywane (nie dotyczy to oczywiście globalnie zorganizowanej przestępczości, szeroko omawianej w książce). Autor podsumowuje powyższe następująco: „Globalizacja jest w znacznej mierze procesem żywiołowym; w odbiorze społecznym personifikują ją instytucje (zwłaszcza Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Bank Światowy i Światowa Organizacja Handlu), których głównym zadaniem jest wprowadzanie do owej żywiołowości pewnych regulacji i przeciwdziałanie zagrożeniom [...]. Paradoksalnie, na tych właśnie instytucjach skupia się niechęć antyglobalistów, protestujących przeciwko skutkom globalizacji żywiołowej” (s. 57). Z prasy codziennej można się dowiedzieć, jak żywiołowe są owe protesty, a także o ich bezpośrednich skutkach, jakimi są zdemolowane sklepy należące do międzynarodowych sieci, banków i infrastruktury służącej – zdaniem jej przeciwników – do „globalizowania” świata i pogłębiania nierówności występujących na świecie. Wydaje się jednak, że z takim przedstawieniem problemu nie zgodziłoby się wielu owych „przeciwników”, nie tylko mających odmienne zdanie o efektach działań wymienianych instytucji, ale także o nich samych jako kierujących wieloma z tych procesów. Stawiane w takiej sytuacji zarzuty dotyczą właśnie nierównomiernej dystrybucji korzyści płynących z tego procesu, gdy koszty ponoszą wszyscy – koszty związane z zanieczyszczeniem środowiska naturalnego, zorganizowaną przestępczością i szerzącą się biedą.

Wśród prognoz o dalszych losach i dynamice globalizacji odnaleźć można twierdzenie o jej nasilaniu i przyspieszaniu. Nie ulega wątpliwości, że – poza wpływem na wskaźniki ekonomiczne – będzie to miało wpływ także na kulturę. Stwarza to, według Autora, ciekawe podłoże do przewidywań przyszłego obrazu różnorodnych procesów wywołujących coraz szybsze i coraz trudniejsze do przewidzenia następstwa. Wydaje się, że przynajmniej kilka z nich zachowa obecny charakter – a więc pogłębiające się dysproporcje w rozwoju centrum i peryferii świata czy powstająca nowa klasa obywateli świata czy „nomadów hi-tech”.

<sup>2</sup> Autor przedstawia te dane, korzystając z informacji UNESCO, s. 54-57.

<sup>3</sup> Z. Baumann, *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika*, PIW, Warszawa 2002, s. 106.

W książce można znaleźć także opisy innych aspektów współczesnego świata. Poświęcając wiele uwagi liberalnej demokracji i państwu narodowemu, Autor stara się odpowiedzieć na wiele pytań dotyczących przyszłości. Posługując się terminem *poliarchia*, wprowadzonym przez Roberta Dahla na określenie systemu społeczno-politycznego spełniającego w praktyce kryteria ustroju demokratycznego, analizuje modele władzy we współczesnych państwach. Opisując demokrację liberalną, Autor zwraca uwagę na fakt, iż jest ona – przynajmniej jako zjawisko powszechne – względnie nowa w historii świata. Co równie ważne – nie jest ona nieodwracalna, ponieważ może wynieść do władzy siły antyliberalne, a nawet fundamentalizmy. W pytaniach, jakie Autor stawia pod adresem przyszłości demokracji, zwraca uwagę na jej niedostosowanie do zmieniających się realiów. Wynika to z faktu zanikania państw narodowych w sytuacji, gdy – zdaniem autora – demokracja sprawdzała się dotąd najlepiej właśnie w takich przypadkach. Jest tu także miejsce na pytanie o dwa przeciwstawne procesy w kształtowaniu społeczności lokalnych – z jednej strony kosmopolityzm, a z drugiej – lokalizm: „Obserwujemy obecnie w różnych częściach świata poszukiwanie trwalszych tożsamości przez odwoływanie się do porządku lokalnego, usytuowanego poniżej poziomu państwa narodowego” (s. 223), przy jednoczesnym „całkowitym wykorzenieniu ze wspólnot lokalnych, zamiast powrotu do etniczności – formowanie tożsamości kosmopolitycznej (‘obywatel świata’)” (s. 223). Przedstawione argumenty nie wywołują jednak u Autora niepokoju o przyszłość państwa narodowego; przeciwnie, uważa on, że „państwo narodowe raczej nie zniknie [...], prawdopodobnie pozostanie kluczowym aktorem globalnej sceny politycznej a zarazem w coraz większym stopniu ujawniać się będzie jego funkcja mediacyjna pomiędzy siłami społecznymi i ekonomicznymi działającymi w skali globalnej a podobnymi siłami operującymi w skali lokalnej” (s. 180).

Nie ulega wątpliwości, że globalizacja, mimo potencjalnie w niej tkwiących bardzo dużych możliwości, nie przyczyniła się dotąd w znaczącym stopniu do zmniejszania nierówności w skali globalnej. Na ilustrację tej tezy Autor przytacza dane pokazujące, że mimo wzrostu wskaźników dotyczących handlu, inwestycji i wymiany międzynarodowej, obecnie na świecie więcej ludzi żyje w biedzie niż kiedykolwiek przedtem, a przepaść między nimi a bogatymi również należy do największych w historii ludzkości. Jakby na marginesie obraz ten zaciemnia „katastrofalny stan ekosystemów globalnych” (s. 58) i rażące nierówności w konsumowaniu nieodnawialnych zasobów Ziemi, z których 80% jest dostępne jedynie 20% jej mieszkańców. Pojawiają się w tym miejscu pytania o przyszłe miejsce Polski w świecie: czy należeć będzie do centrum, czy też cięży ku peryferiom – obydwie możliwości wydają się realne, a zatem wiele z pytań stawianych w tej książce może posłużyć do diagnozy obecnej i przyszłej sytuacji naszego kraju na tle globalnych przemian i ich skutków.

Wydaje się jednak, że Autor dosyć pobieżnie tłumaczy powodowane przez globalizację nierówności społeczne. Udzielając mało precyzyjnej odpowiedzi na to pytanie, pisze, że „konstrukcja fundamentów powojennego światowego ładu gospodarczego i politycznego uruchomiła procesy, których tempo przebiegu oraz skutki były trudne do przewidzenia” (s. 59). Prezentując bardzo szeroko tło zjawisk towarzyszących globalizacji, pozostawia czytelnikowi wyciągnięcie z nich wniosków, być może dając w ten sposób wyraz trudnościom towarzyszącym jakimkolwiek przewidywaniom o przyszłym charakterze globalizacji. Ogólnie rzecz biorąc, pytania o powody wspomnianych nierówności, szczególnie istotne dla jej radykalnych przeciwników, pozostają bez odpowiedzi – a na pewno bez odpowiedzi tak dogłębnej, jak sama refleksja nad różnymi jej aspektami. Być może odpowiedź ta wykracza poza tematykę książki, jednak wątki te pojawiają się na jej kartach wielokrotnie, pozostawiając u czytelnika pewnien niedosyt co do ich interpretacji przez Wnuka-Lipińskiego.

Najciekawszą częścią książki jest bardzo wyczerpująca charakterystyka globalizacji, zawierająca wyczerpującą charakterystykę zjawiska i wykorzystująca bardzo trafnie dobrane dane statystyczne. W pozostałych dwóch – dotyczących państwa narodowego oraz demokracji – brakuje trochę tej przenikliwości i barwności przykładów. Natomiast największą słabość tej książki można scharakteryzować, parafrazując słowa Aleksandra Świętochowskiego, krytyka z czasów pozytywizmu, który zarzucał Prusowi, iż w *Lalce* przedstawił doskonale wskazówki zegara i jego cyferblat, nie pisząc ani słowa o mechanizmie. Wydaje się, że Wnuk-Lipiński powtarza ten błąd, skupiając całą swoją uwagę na mechanizmie, całkowicie pomijając wskazówki zegara. Jest to fakt tym bardziej rozczarowujący, że właśnie wnioski profesora Wnuka-Lipińskiego stanowiłyby najciekawszą część tej ważnej książki.